...ces

... Cecylia

Cezarego Franciszka Józefa: Melodya

Krzykliwego na wiosnę Nowika —

MELODYA

Krzykliwego ná Wioſnę

SŁOWIKA,

Przy rozkwitłey gęſtwinie od weſołey Kálliopy

Wysłuchána,

A przy Przezacnym Akćie Weſelnym

Nowych Oblubieńcow,

Ie° M. P. IANA PAWŁA

CEZAREGO,

Bibliopole Krák.

&

Iey M. P. ANNY CECILIEY

PIPANOWNY,

Sławney niegdy pámięći I. M. P.

MIKOŁAIA PIPANA

Woytá Wyżſzego Práwá Krák.

CORKI.

Ná oświádczenie Bráterſkiey życzliwey miłośći y powinßowánie, Rythmem Poetyckim

Rozgłoſzona.

W KRAKOWIE, Roku 1652. Dniá 20. Máiá.

PRZEMOWA
Do Nowych
OBLVBIENCOW.

CZego niegdy áni odważne zbytkuiace° Rzymu vtráty, kosztem nieoszácowánym, dla wzbudzenia wszelákich do vćiechy sposobow przepłácone, áni ku násyceniu wymyślney roskoszy dowćipne náder politycznieyszych narodow nie dokazáły inwencye;to ia dźiś przy bogátym w tákie nowiny Párnáśie vpátrzywszy, ná oświádczenie powinnośći moiey, Wm. MM. PP. ofiáruię; to iest, w Melodyiney wyćwiczonego Poetyce Słowiká. Nowiná tá,ieżeli pospolitym rozsadkiem vważána będźie, nie Nowina ále cudem iednym y dźiwowiskiem zostánie; komu iednák świádome Wierszopiszow táiemnice, y iáko im szerokiego Páństwá y nieográniczoney wolnośći pozwolono, gdy ták wiele niemych skał, ták wiele ná wieczne wskazánych milczenie drzew, náwet y sámych ćieni, w nieśmiertelney przednieyszych Poetow pracey, ięzykiem ludzkim rozmawiáiacych, postrzeże; coś podobnieyszego memu Słowikowi przyczyta, ktorego melodyinym głosem náturá ná rozweselenie ludzkie gdy dárowałá, ieżeli nie w słowách, tedy przynamniey w iákieś do nich podobieństwo vbogáćiłá. Dźikie ono, á boday nie obżárte chćiwego Lákoná iudicium, znáć że z drapieżnego Iástrzabá Káncelláryey wyszło, ktorym to obudwom wesoła tey ptászyny muzyká, nie do vćiechy, ále rá-

czey do łákomego przyczyna byłá okrućieństwá; bo skapemu w słowá Lákonowi, iákoż krzykliwego głosu melodya do smáku przypáść miáłá? á zás sprzyśięgłemu mnieyszych ptászat rozboycy łástrzabowi, im weselsza mutętá w vszách zábrzmiáłá, tym bárźiey niewinna zdobycz osłodźiwszy, krwáwe pázno kty zámoczyłá. Aleć ináczey w Helikonie ten głos oszácowano; á iż konwersácya ludzka ná głośie y spolney gruntuie się rozmowie, pospolićie sercá násze prędzey ku tym źwierzatkom skłániamy, ktore ponieważ rozumu mieć nie moga, przynamniey krzykliwego ná vćiechę nászę dobywáia głosu. Z tych liczby Słowiká, iuż nie w klatce, to iest; w smutnym vtráconey wolnośći więźieniu, ále w szerokiey y rozkwitłey gęstwinie bespiecznie śpiewáiacego, Muzá moiá Pánieńskim vchem skoro wysłuchałá, z wielkiey przećiwko Wm. MM. PP. życzliwośći, piosneczki iego, iáko to rzadko słyszána rozgłośiłá nowinę, w czym y swoiey powinnośći dosyć vczyniłá, y subtelnym ostrożnie rzeczy namnieysze vważáiacych konceptom zábieżáłá, gdy czego sámá dla Bráterskiey y domowey pochwały wyiáwić nie mogłá, w tym cudzey, á do tego ptászęcey, záżyłá melodyey. Tę ia tedy leśney rezonáncya Kápelli, z powinney miłośći moiey, y vsług oświádczeniem, wespoły z wesołym powinszowániem gdy Wm. MM. PP. oddáię, mam zá to, że iáko mi do tego spolna nam wszytkim rádość drogę torowáłá, táky teraz wrodzona Wm. MM. PP. ludzkość wdźięcznym mię przyięćiem vweseli.

Wm. MM. Páństwá

Vniżony sługá

Fránćiszek Iozef Cezáry, Przezacney Akád. Krák. St.

Rozweſelonego ná Wioſnę Słowiká Rezydencya, y do melodyey Pobudká.

O Dważne pioro, luboś męſkich lat nie doſzło,
Idź ſzczęśliwie, idź śmiáło, kędyś ſię zánioſło.
Ieśli rowno nie możeſz lećieć z Obłokámi,
Więc niżey przy gęſtwinie vśiądź z Sátyrámi.
Komu Alpes wyſokie, y w nich przykre ſkáły,
Niech go doliná ćieſzy, niech págorek máły.
Przy ktorych poſpolićie Krzyſztałowe zdroie,
Ledá cháśćinká ma też y poćiechy ſwoie.
Gdy Słonce z ſwych pocz wornych promieniſtey grzywy
Zá Iutrzenką poczęło dźień czynić wątpliwy.
Od Wſchodu bláde niebu czoło zrumieniwſzy,
Z oká iáſnego nocną powiekę zpędźiwſzy.
Iuż czuyna Kálliope po bliſkim trawniku
Sliczną nogę rośiła, iuż ſpolnego krzyku,
Witáiących niebieſką lámpę ptaſząt była
Muzyką chćiwość pilnych vſzu náſyćiłá.
Lecz iák to przyweſelſza płeć, y zbyt ćiekáwa,
Vważáiąc rożliczne mutety, poznawa

W dálszey trochę gęstwinie, że coś wdźięcznie brzmiá-
Idźie śpieszno, á serce iuż w taniec myśláło. (ło,
Wietrzyk poránny ćienką rozwiał iedwabnice,
Włos, to po szyiey błądźi, to czásem ná lice
Záchodźi rozczesány, szátá nie wydworna,
Twarz iey zá szátę stoi, bo dźiwnie pozorna.
W ręku z słoniowey kośći drogo osádzona,
Częśćią złotem, á częśćią perłámi vpstrzona.
Ná wżorzystym Lutnia się zwieśiłá faworze,
Ostrym Mánnelá rąbek dyámentem porze.
Piesczonym tedy śpiesząc ku strumieniu biegiem
Stánie, álić nád drugim czystey wody brzegiem
Krzyknie ptak, á ná iego gardłeczká krzyknienie
Rádość w vszách Pánieńskich słodźi głośne pie-
Y vśiadszy nád wodą, pilno vpátruie, (nie.
W ktorym mieyscu skrzydlásty Muzyk rezyduie.
Przed rozłożystym lásē z mnieyszych drzewek stałá
Iuż w rozkwitłey ozdobie chaśćinká niemáła.
Obfićie wynikáiąc z płodney źiemie łoná,
Gęsto zárosłá buyną trawą vśćielona.
Iescze w niey áni Ptasznik nie postał z śiećiámi,
Ani śmiáły Myśliwiec z swemi Ogárámi.
Iescze od ludzkiey rázu nie ćierpiáłá nogi,
Zadney nie znáć w trawistym páwimenćie drogi.

Ptaszętá

Ptaſzętá tylko iákby w miaſteczku mieſzkáią,
Murem odległość mieyſcá, przy niey częſte máią
Zrzodełká, á znich ſtrugi łágodnie ćiekące,
To śrzodkiem, to ná koło, to kráiem płynące.
Bliżey ſtrumieniá widáć págorek wynioſły,
Rámioná mu gęſtymi Myrthámi obroſły.
Ná wierzchu Myrth ſzeroce rozkrzewiony ſwoie
Snać nie ledá ptáſzynie dárował pokoie.
Z liśćia chłodniki, z liśćia y z gáłązek Sala, (la.
Doymowáć zbytnim ćiepłem ſłońcu nie pozwa-
A czy tráfunkiem, czy ták przyrodzenie chćiáło,
Ze gáłąſki iákoby ſklepiſto ſchyláło.
Ktore lubo ſpoione czynią okieneczko,
Tu ſłodkiego Słowiká niewinne gniazdeczko.
Páłac głośny mutety, krzykliwa Kápellá,
Z ktorey ſię okoliczne Echo vweſela.
A świegotliwa ptaſząt piſkliwych gromádá,
Iák ná Krolewſki dekret ná ten głos przypáda.
Byſtrym to Kálliope okiem vpátrzywſy,
Páśie wzrok, á w tym Słowik Dámę obaczywſzy
Lubo płochy, z mieyſcá ſię nie ruſzył ſwoiego,
Y owſzem zniewolony z ſtworzenia gładkiego
Vrodźiwą w dźięcznośćią: Pieśń záczął poráną,
Co dźiwnieyſza, ludzkimi ſłowy zrozumiáną.

MELO-

Krzykliwego Słowiká Melodya Pierwsza.

ZŁote godźiny / miodopłynne látá /
Mlekiem wzniesione rzek głownieyszych wáły;
Pierwsze dźiećiństwo niewinnego świátá /
Gdy pod pługámi role nie ieczáły.
Ani łákomstwu żadna szlá intratá /
Zbożá bez Páná dobrowolnie stały:
Już w niepámieci ludzkiey vtopione /
Przy Elizeyskich roskoszách zámknione.

II.

Slad tylko został / y nieiákie ćienie /
Przy lubey Wiośnie ieszcze sie wieszáią:
Ná wiekszą boleść / ná wiekszę prágnienie /
Gdy przeszłe wieki nam przypomináią.
Ták ku stárośći skąpsze przyrodzenie /
A z nim bogáte ozdoby vstáią:
Ziemiá w podeszłych lećiech zstáteczniáłá /
W płaszcz sie bez wzorow Pánieńskich vbráłá.

III.

A kiedy żártkim vniesione lotem /
Skrzydláste z świátá leciáły Miesiące:
May iż był ćieższym powleczony złotem /
Pioro vpuśćił z szyie błyskáiące.
Z sprácowánego czołá rzućił potem.
Roszczki z bárwistych kwiateczkow pachnące:
Ktore iż bliskie pádły ná ogrody /
May wiecznie kwitnie od támtey vrody.

IV.

IV.

Kwitnie / á przy nim swey roſkoſzy śidłá
Smiáły Cypryiczyk potáiemnie ſtáwia /
Sam predkolotne vłożywſzy ſkrzydłá:
Łowem ſie dźieciuch ſwawolny zábawia.
Zeby ogniſta broń mu nie oſtydłá /
Oſtre płomieniem żeleśce záprawia:
A ledwie okiem doyżrzy co młodego /
Pilen zdobyczy / czatuie ná niego.

V.

Wieſzczyć nieumiem / bom licha ptáſzyná /
Lecz ieśli Muzom / rad gardłeczkiem ſłużę:
Y mam też nieco w ſobie Apolliná /
Zgádne ten ſekret / ábo go wywrożę.
Widziałem wczorá Cytheryey ſyná /
On parę ſtrzałek płomieniſtych ſtruże:
Znáć / że ná świeże zgotowáne rány /
Potym ie włożył w Kołczan háſtowány.

VI.

Ku Mogile ſie zbliżał Krákuſowey /
Gotow z cieciwy łuku nápietego:
Kogoś / iák trzymam / że krwie PIPANOWEY,
Oraz wybrawſzy z Domu CEZAREGO.
Mile vgodźić / á potym w ślubowey
Zwiąſku przyiáźni ſercá dwoiſtego
Iednosć wyráźić / y miłe zbrácenie
Wrożką mi było iego wyiáśnienie.

VII.

Roſkoſzne chłopie / gdy moy Nyrth mijáło/
Jam mu weſołym poświádczał śpiewániem :
Właśnie słoneczko ná ten czás zśiádáło /
A ia pieſzczonym głoſem krzyknę zá niem :
Idź / idź Pielgrzymie / gdźieć ſię ſpodobáło /
Vfam / że rowno będźieſz tám z świtániem :
Idź / á dźiecinną gdźie poſtáwiſz nogę /
Niechći z Lilią Rożá śćiele drogę.

VII.

Już ćię Przezácne Domy wyglądáią /
Párá ćię ludźi zniewolonych czeka :
Nimphyć przyſmáki cukrem záprawiáią /
Konfektyć ſmáżą / ktoś ćicho nárzeka :
Iż ćię leniwe godźiny trzymáią.
Rośmiał ſię Bożek / lubo to z dáleká /
W tym mi go y noc y gory zákryły /
Mnie też tchu więcey nie oſtáło / y śiły.

Weſołey Kálliopy odgłos pierwſzy.

IEdyna ptaſząt ozdobo krzykliwych,
Słodki pokármie vſzu fráſowliwych.
Iżeś śćiśnione vſtá ku milczeniu
Iák widzę ſkłonił, proſzę, chćiey prágnieniu
Iutro przy chłodźie ránniey ſzym w ćichośći
Tey to moiemu vżyczyć ſłodkośći.

Lutnio,

Lutnio, á czemuś dźwięk pierwszy ſtráćiłá?
Czemuś z Słoniowey kośći zromieniłá
Białą niewinność? Czy ptaſzęce krzyki
Mogą y ludzkie záwſtydźić Muzyki.
Lecz brzmićie ſtrony, lubo odſtroione,
Vderzćie w Lutnią pálce wyćwiczone.
Y mamże milczeć? y mam zmarſzczyć czoło?
Weſołom przyſzłá, odeydę weſoło.
Gdym twe Słowiku vważáłá pienie,
Doſzłám, że ſercá śpiewałeś zránienie.
Y odważnego Cypryiczyká drogę,
Więc ieśli świeżą pámięćią doyść mogę.
Swiádomám przyſzłych Oblubieńcow pary,
Y ćiebieſz nie zna Párnás Cny CEZARY!
Albo ieſt ktora z Orſzaku náſzego
Bogini, coby imieniá twoiego
Ná głośney Lutni rowno z Obłokámi
Nie wychwaliłá złotymi ſtronámi?
Wieczna FRANCISZKA CEZAREGO ſławá,
Tyśiącći rożnych ſplendorow dodawa.
Ktorego imię w Cedrowey tablicy
Ryſowáć Phæbus kazał w ſwey Swiątnicy.
A błyſkáiącym w koło dyámentem
Przyozdobiwſzy, wzwyż nád páwimentem.

 Ná ſá-

Ná ſámym czele, y pierwſzym poyźrzeniu
Poſádźić kazał ku nieźápomnieniu.
Wſzytkim nam w ten czás gdy to ryſowano,
Trzy kroć záſpiewáć ſpolnie roſkazono.
Zyi wiecznie świátu, żyi Mężu cnotliwy,
Ktory vczonych prace, y ſzczęśliwy
Dowćipu zamyſł żywotem dáruieſz,
Gdy go w literách świátu vkázuieſz.
Trzy kroć krzykniono, á poblizſze ſkáły
Odgłoſem trzy kroć tákże poświadczáły.
Nimphy z roźlicznych kwiatkow deſzcz pachniący
Trzy kroć rzućiły, gęſto pádáiący.
Włos iego śiwy w kwitnącey ſtárośći,
A w niey przedźiwney ozdobá rzeźwośći
Ták nas ćieſzyłá, y zdáłá ſię wrożyć,
Ze nieużyta nie miáłá ſię ſrożyć
Nád nim Láchezys, áżby Neſtorowych
Dopędźił godźin, ábo Phænixowych.
Lecz iádowite nie wytrwáły lędze,
Y nie doprządſzy iego wieku przędze
Vſtrzygły ſkąpą nić, á náſze łzámi
Oblały ſmutne vſtá z iágodámi.
Wſzákże bezbożna, nie názbyteś twoiem
O Proſerpino, wſkoráłá rozboiem.

Poki

Poki vczonych pioro będźie słynąć,
Ktoremu wieczna Mądrość nie da zginąć.
Y Helikońskie poki źrzodło bije,
Z ktorego Phæbus vprágniony pije:
Do tąd FRANCISZKV CEZARY imienia
Sławá twoiego nie vzna zaćmieniá.
W też tropy idźiesz Rodźicá Zacnego
PAWLE CEZARY, lecz wieleć do tego
Pomogłá świátłem wielkich Cnot Mátroná,
BARBARA Mátká, w ktorey okryślona
W poważnym státku zgodá cney ludzkośći
Wizerunk wszelkiey máluie zacnośći.
Nie dźiw, áffekty żeć ták zstáteczniáły,
Ani młodośći płochey nie vznáły:
Zwierćiádłoć w domu postępki y spráwy,
Wzor Máćierzyński formowáło słowy.
Ktora, iż żyćiem iáśnieie pobożnym,
Ták ćię o piękność cnoty być ostrożnym
Pilnie vczyłá, iż y wychowánie
Ato szczęśliwym w tobie kresem stánie.
Y ćiebie ANNO PIPANOWNO znamy,
Nie raz o tobie Piosneczki skłádamy.
Y gdyby nie to, żem się zmordowáłá,
Cosbymći wnetże wybornego gráłá.

Iutro z Słowikiem krzykniemy o tobie,
Lutnio kochána odpoczniwá ſobie.

Krzykliwego Słowiká Melo-dya wtora.

I.

GAśiſz Iutrzenkę ogniſte Słoneczko/
Ziołá dżdżyſtemi kropiąca perłámi:
Iuż Goſpodarzá wybiegaſz Mroweczko/
Mylnemi nioſąc prowiánt drogámi.
Iuż cukier z kwiatkow śieſz buyna Pſzczołeczko/
Buduieſz w vlách Miaſteczko z domámi:
A mnie czás nucić/ czás ránny vćieka/
Gość mię wczoráyſzy przy ſtrumieniu czeka.

II.

O iáko prawdę wieśćbá moiá zgádłá/
Że Bożek petá Małżeńſkie gotował:
Dźiś w nie nadobna CECILIA wpádłá/
Serce iey złotym łáncuchem okował.
Przy vlubionym Towárzyſzu śiádłá/
Wſtyd iey niewinność Pánieńſką zfárbował:
On wzrok niebieſki/ on promień dorodny
Obłokiem záſzedł/ y nie ták pogodny.

III.

Iezeli miękkość ſłábey płći topnieie/
Nie mniey y męſkie kruſzą śię opoki:
Vfam/ że PAWLE CEZARY zágrzeie
Twą ſtal Cypryiczyk/ bez żadney odwłoki.

Nowszem pierwey w twym sercu gorzeie
Ogień skrytego kochánia głeboki:
A ktorą przedtym karmiłeś wzdychániem/
Już teraz vcieß duße otrzymániem.

IV.

By mi sie lećieć z gniazdeczká godźiło/
Ale mie dziatki trzymáią kocháne:
Miłeby oczom dziwowisko było
Widźieć/ á ono dwá kwiáty rożáne:
Ktorych przychylne Niebo zniewoliło/
Stułą przy Boskim Ołtarzu związáne:
Gdy sobie złote Pierśćienie oddáią/
Wzáiem ná wieczną zgodę przyśięgáią.

V.

Temu poważną okryta skromnośćią
Twarz/ spalonego sercá nie wyiáwia:
A lubo sie wstyd pomießał z rádośćią/
On przecie státek ná czele wystáwia.
Oko zwyczáyną tylko ciekáwośćią
Ná przyiaćielá częsty wzrok wypráwia:
Bo trudno bystrą hámowáć źrzenice/
Gdy vrodziwą ma Oblubienice.

VI.

Tey zás w zupełnym vtopione wstydźie
Już od ßárłatu pałáią iágody:
Snieg ná nich stopniał/ á choć czásem wznidźie/
Roża mu śmiále rozbiia zawody.

On żeby

On żeby w dálszey nie zostáł ohydźie/
Vstąpił ná czás z niebieskiey vrody:
Ták śię purpurá w twarzy rozgośćiłá/
Rádá/ że z Pánny Rożą vczyniłá.

VII.

Wprawdźieć mię puste wychowáły Lásy/
Y ná vrodźie znáć mi śię nie godźi:
Lecz ná przechadzki/ y ná swoie wczásy/
Nie raz tu orszák gładkich Nimph wychodźi.
A przećie twierdźić śmiem/ że y te krásy
Nadobney ANNY vrodá przechodźi:
Wzrost sam ták składny/ ták do proporcyey/
Że śię iey sámey sprzećiwia Páphiey.

VIII.

Nimphy/ co názbyt swą gładkość wysoko
A cudzą piekność tanio szácuiećie:
Tylko wiec śliczne PIPANOWNEY oko
Szczerze osądźćie/ á wnet ztánieiećie.
Mnie dosyć o tym/ lubo nie szeroko/
Wam to przystoi/ co Lutnią władniećie:
Lecz wiem ia dobrze/ żeśćie ku zazdrośći
Skłonne z nátury/ y z wászey płochośći.

Wesołey Kálliopy odgłos wtory.

IZeś o melodyiny námienił Spiewaku
Sliczney ANNY vrodę, dźiwnie mi do smáku
Przypádła tá mutetá, y ták chcę vczynić,
Powáżę śię twym nieco konceptom przyczynić.
Ieżeli ćię Przezacna PANNO z vrodzenia
Y z tego, ktorym słyniesz, mam chwalić imienia.

Dość

Dośćná tym, gdy ták rzekę, iżeś PIPANOWNA,
To słoweczko naywiękſzey ozdobie wyrowna.
Gdyby o nim ięzyki ludzkie zámilczáły,
Niemeby go kámienie ogłośić vmiáły.
Dom ten Páłacem názwę, názwę y Skárbnicą,
Názwę rożlicznych pereł koſztowną Máćicą.
Z ktorych Stołeczne Miáſto ták vháftowano,
Ze w nim celnieyſze mieyſcá tym Perłom rozdano.
Tyś niegdy mądrość z ſzczęśćiem w iedney trzymał sforze
IERZY PIPANIE, Ráyco y wielki Doktorze.
Ktoremu to Padewſkie Berło wywrożyło,
Gdy ćię nád vczonymi Pánem vczyniło.
Zeć przy Cnoćie Fortuná zgodnie miáłá służyć,
Zeć ſię miał w nieśmiertelność wiek przyſzły zádłużyć.
Y ták pełni ſię wrożká, á im dáley w látá,
Tym, o Przezacny Męzu, twey Cnoćie zapłátá
Doſtoynieyſzym ſzácunkiem sſtáie ſię pochwały:
Y ćiebie przyſzłe wieki nie będą milczáły
MIKOŁAIV PIPANIE, gdy ſię vrodźiwa
ANNA Twoiey pámięći ſkárbnicą ozywa.
Pomnię, gdyś więc białemu rowien Łábęćiowi,
Lub ſzedźiwym podobny włoſem Gołębiowi:
Wyrażałeś złotych lat złote obyczáie,
Ktorych teraz w żeláznecy twárdośći nie sſtáie.
W tym, ách piękny Łábęćiu z złych lat vſtąpiłeś,
Ośieroćiáłe dźiatki w żalu zoſtáwiłeś.
Ktore, lubo od Oycá opuſczone ſwego,
Ná Oycowſkiey opiece PIPANA IERZEGO
Kwitną do tąd ſzczęśliwie, á Domowi Cnoty
Konterfetem wyſokie gruntuią przymioty.
W tobie IERZY PIPANIE, Męzu známięnity,
Iáſny wielkiey ludzkośći przykład, y wyryty
Obraz poważney mogą vznáć roſtropnośći,
Zdrową rádę, przyſtoyne życie, klar ſzczerośći.

C Wrodzo-

Wrodzoną záwſze w rzeczách odwagę trudnieyſzych,
Sławę y zacnych ludźi, á miłość v mnieyſzych.
W tym zwierćiedle znáć, żeś ſię często przeglądáłá
Nadobna ANNO, boś ſię przy nim wychowáłá.
Gdy z Máćierzyńſkiey ręki, z pieſzczoty domowey,
Cney Mátrony ZVZANNY niegdy PIPANOWEY
Mátki twey vkocháney ſpuſzczona z młodośći,
Stánęłáś w domu sławy, w domu przyſtoynośći.
Niewinnych záś poſtępkow ſtanu Pánieńſkiego
TERESSA PIPANOWA, Domu KORTYNIEGO
Brátowa twa, ślicznymći byłá málowániem,
Ná ktorey oku zrosłáś, á zá moim zdániem
Tákeś wſzytkie iey Cnoty w ſobie wyráźiłá,
Iákobyś vkocháną iey Coreczką byłá.
Kto ćię PANNO z grzecznośći poſtępkow ſzácuie,
Tobie niechay Przezacna Mátrono dźiękuie
TERESSO PIPANOWA, ktora w pierśćień złoty
Przyſtoynych obyczáiow z inſzemi kleynoty
Tę Perłę oſadźiłáś, ktoraś do ozdoby
Młodość rożnemi wiodłá kwitnącą ſpoſoby.
A iáko Białogłowſką płeć twoim rozſądkiem
Przechodźiſz, iáko w rzeczáah cudownym porządkiem
Poſtępuiąc, czuynośćią słynieſz goſpodárną,
Iáko ſię co przednieyſze Cnoty k tobie gárną.
Ták y to vrodźiwe Drzewko gdyś ſzczepiłá,
Wſzytkęś do niego sławę, wſzytek kſztałt zwabiłá.
Y toć to ieſt Cna PANNO, co ćię w tákiey cenie
W tákiey ſtáwia ozdobie zacne vrodzenie.
Dźiwnie Fortuná byłá ná ten czás rozrzutna,
Tobie názbyt przyiázna, ná inſzych okrutna.
Iż przy tákim rozliczne wdźięcznośći doſtátku,
Wylałá ná ćię ſwoie ſplendory w przydátku.
Paryśie, gdybyś teraz złote iábłko ſądźił,
Rozumiem, żebyś twoim dekretem nie zbłądźił.

Wzgár-

Wzgárdźiłbyś pyszne pysznych Bogiń obietnicę,
Weyrzawszy CEZAREGO ná Oblubienicę.
Ieśli nayurodźiwszey iábłko należáło,
Tedy ćiebie mieć Pánią śliczna ANNO miáło.
Ták trzymam, z tym odchodzę, kończąc pienie moie,
Dobrąnoc mey vćiechy mieysce, czyste zdroie.
Dobrąnoc Słowiczynku, iutro po świtániu
Słodkiemu vcho skłonić gotowám śpiewániu.

Krzykliwego Słowiká Melodya trzećia.

I.

TEczo / gdyś wczorá vsty sprágnionemi /
W złotym splendorze z bliskiey rzeki piłá:
Jam oko ćieszył kolámi twoiemi /
Ktoremiś przyszła pogodę znáczyłá.
Odpuść mi Teczo / luboś rozlicznemi
Wszorzysta száte bárwámi vpstrzyłá:
Luboć iágody sam Phebus máluia/
Sliczna ćię ANNA we wszytkim celuie.

II.

Diánno / y tyś / gdy słońce miiáło /
Chłodne przechadzką báwiłá godźiny:
Twey mi się widźieć gládkośći dostáło /
Z vbogiey cháty / z zárosłey gęstwiny.
Przyznam / że iásne w niey słońce paláło /
Lecz bez vrázy / bez gniewu przyczyny:
Niech mi się godźi práwdę rzec o tobie /
Diánno / iużeś podstárzáłá sobie.

III:

Vydźiemy w Leśie Diánno / vydźiemy
W Mieśćie / ktożby nas pośiadł dla grzecznośći:
PAWLE CEZARY, o iák zazdrośćiemy
Twoiemu szczęśćiu / y twoiey rádośći.

Gdy

Gdy wedle ciebie śiedząca widźiemy
Oblubienice tákowey wdźięczności:
Ze gdyby w poyśrod gládkich Bogin záſzłá/
Káżdaby záraz iák przy słońcu zgáſłá.

IV.

W tákim Páłacu Cnotá rezyduie/
Kosztowny Kának drogie ma schowánie:
Tu z pobożnością niewinność pánuie/
A swiątobliwe ſkromności mieszkánie.
Wſtydliwość kwiátem rożánym máluie/
Powagę wnośi zacne wychowánie:
Státek y pilność Goſpodynią znáczy/
Bog cię znáć kocha/ gdy cię nią vraczy.

V.

Wszákże to Cnoty záſłużyły twoie/
Ktore od pierwszey młodości záczęte
Do tych czas kwitną/ to obfite znoie
Po cudzych kráiách szczęśliwie podięte.
Mądrey Pállády wyczerpáne zdroie/
Y z nich rozsądku zadátki záwźięte:
W spráwách rostropność/ státek/ vważánie/
W áffektách stałość/ y pomiárkowánie.

VI.

Alem ia śmiáłym vnieśiony krzykiem/
Wyżey vlećiał/ niż mię piorá noszą:
Z lichego ptaká zostałem Muzykiem/
Twą opoiony Cyprydo roſkoszą.
Zwabię zás ná śię śidelká z ptaszni kiem/
Gdy mię krzykliwe mutety ogłoszą:
Ale by mię ſnać zá niepolityka
Nie poczytano/ á zwłászczá Słowiká.

VII.

VII.

Zegnam cie oraz / orazci winßuie
Szcześliwa PARO spolnego kochánia:
Ze was zdiś łańcuch Wieczności krepuie /
Ktory iuż od tad nie zna rozerwánia.
Naywyżßy Rzadzcá co świátem kieruie /
Niech was od wßelkiey przygody záſtánia:
Niech ßczodre Niebo złotych lat vżyczy /
A nieśmiertelność niech po was dźiedźiczy.

VIII.

Zegnam cie MVZO, ktoraś pießczonego
Vchá ćierpliwie nákłonić raczyłá:
Tyś głosu PANNO do gardłeczká mego /
Tyś słow / tyś duchá wiecey przyczyniłá.
Jeżelim śpiewał co nie ptaßecego /
Proße / ábyś mi PANNO przebaczyłá:
Nieumieietność ták mi ßepcze moiá /
Słowiku / Rymy ſkłádáć nie rzecz twoiá.

Wesołey Kálliopy odgłos Trzeći.

GDybyś Słowiku płoche ſkrzydełeczká
Chćiał pohámowáć, áżbym do gniazdeczká
Zbliżyć ſię mogłá, vfay Pánieńſkiemu
Słowu moiemu.
Zdrádźić nie myślę, y owßem z rożnego
Vwitym z kwiećia wianeczkiem ſłodkiego
Skárbnicę głoſu twa pierzyſta ßyię
Slicznie okryię.
Czoło Lilia oſtre ſprácowáne,
A záś prágnieniu ochłody doſtanę

 Z czyſte-

Z czystego źrzodłá, ták vsteczká twoie
Ręka nápoię.
Lecz iáko widzę, skrzydełká gotuiesz,
Ostrożnie drogiey wolnośći pilnuiesz:
Zostańże, á mnie wieczna twoie słowá
Pámięć dochowa.
Iáko więc kiedy przedni Wiolistá,
Abo weseły vstánie Lutnistá:
Strony, iż były zbyt rozkołysáne,
Brzmia nie tykáne.
Ták y mnie w sercu melodyine pienie,
Y twe Słowiku słodkie wykrzyknienie
Rádość ponawia, á tá co mi wnośi,
Lutnia ogłośi.
Synogárlico, lubo pod czás Máiu
Łzami się karmiac, ięczysz w pustym gáiu:
Częste wzdychánie rwieć pierśi pieszczone,
Znáć opuszczone.
A iákom z smutney noty zrozumiáłá,
Oblubieńcowiś Nagrobek skłádáłá:
Zyć sámá niechcesz, y owszem do grobu
Szukasz sposobu.
O gdyby teraz zemnać się godźiło,
Synogárlice, iák ia rozrzewniło:
Vsłyszeć żyćie bez kocháney pary,
PAWLE CEZARY.
Iákobyś złotym godźinom dźiękował,
Iákobyś twemu szczęśćiu powinszował:

Zeco

Ze co y ptacy gdy rzewnie żáłuia,
Drogo ſácuia.
To zupełnego przyczyna weſela,
Dźiś ćię potyka z twego Przyiaćielá:
Iż ći poćiechy nigdy nie odięte
Od tad záczęte.
W ſpolney rádośći żywot cukrem będźie,
Niż Párká nići leniwych doprzędźie:
Popłynie w długie złotym cugiem látá
Rzeká bogáta.
Ktorać bez liczby kropel dni perłowych,
Przezacna PARO Oblubieńcow nowych:
Obfićie doda, y ſzerzey rozleie
Nád twe nádźieie.
Wrożká ćię moiá omylić nie może,
Spełni ia, proſzę, o wſzechmocny Boże:
Spełni, wſzák ludzkie ná twym iednym ſłowie
Záwiſło zdrowie.
Błogoſław z Niebá te dwá Kwiáty śliczne,
Złáſki twey z ſkárbu ſpuść dáry rozliczne:
Day, áby długo w kwitnacey ozdobie
Służyły tobie.
Mnie iuż pożegnáć y ſkończyć należy,
Sioſtr do mnie Orſzak vkochány bieży:
Ktorym przechadzki moiey zá nowinę
Oddam przyczynę.
PAWLE CEZARY, żegnam ćię, y życzę,
Bierzeſz kochána gdy Oblubienicę:

Niechći

Niechći z nią złoty wiek toczy weſołem
Fortuną kołem.
Zegnam ćię przy tym ANNO vrodźiwa,
Od tad ſię rożnym ſtanem rozłaczywá:
Wychodząc tedy z Páłacu wolnośći,
Idź ku zacnośći.
Zegnam od ćiebie y namilſza twoię
Sioſtrę, y Bráćiey vkochánych troie:
Ktorym táż w ſercu, lubo w inſzym ſtánie
Miłość zoſtánie.
Kwitnićie Domy ſpowinowácone,
Słodkim przyiáźni zwiąſkiem zniewolone;
Iuż wam y Lutnia, y moy, gdy winſzuię,
Affekt dáruię.

Do Zoilâ.

MRowko / á ná coś z iámki wybieżáłá /
Alboś / że Słowik blisko / nie wiedźiáłá.
Ná cudzym zbożu zbytkuieſz wiec ráda /
Przeſtrony Szpiklerz krádnieſz od ſąśiádá.
A Słowik ná tych zły / ktorzy w ſzáfárni
Y w cudzey pracy názbyt goſpodárni.
Przebog do iámki wroć ſie iákim cieniem /
Słowik zás Mrowko zie cie y z naśieniem.